

**Ocena pracy doktorskiej Pani magister Małgorzaty Olszewskiej pod tytułem „Automatyczne gromadzenie danych o użytkownikach Internetu. Cookies w administracji rządowej”, w Katedrze Prawa Informatycznego, Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, pod kierunkiem prof. dr hab. Grażyny Szpor.**

1. Problematyka ingerencji państwa w szeroko pojętą ochronę prywatności osób (jednostki), a także ich ochrona tych osób i podmiotów przed nieuzasadnioną ingerencją państwa lub innych podmiotów w tę sferę, stanowiła od dawna przedmiot zainteresowań różnych dyscyplin prawnych, w tym także nauki prawa administracyjnego. W literaturze prawniczej proponuje się nawet wyodrębnienie specjalnego działu, zwanego administracyjnym prawem osobowym, bowiem regulacja z tego zakresu staje się coraz bardziej obszerna, a i tak często nie nadąża ona za wymogami współczesnego świata. W ramach tego działu wyodrębnić można z kolei obszerną regulację prawną dotyczącą m.in. obywatelstwa, aktów stanu cywilnego, dokumentów stwierdzających tożsamość ludzi (obywateli), a także szeroko pojętą ochronę danych osobowych. Należy podkreślić, że to ostatnie zagadnienie zostało wprowadzone do polskiego systemu prawnego stosunkowo niedawno, pod koniec ubiegłego wieku. Współcześnie zainteresowanie tą problematyką bardzo się jednak nasiliło, bowiem zasadnicze cele oraz kierunki działań państwa w tym zakresie zostały uregulowane nie tylko w Konstytucji RP, a także w wielu ustawach oraz umowach międzynarodowych, w związku z naszą przynależnością do Unii Europejskiej. Na przestrzeni lat charakterystyczną cechą tej regulacji była jej nadmierna szczegółowość, a co za tym idzie zmienność i krótkotrwałość, co spowodowane było zwiększoną bądź zmniejszoną ingerencją państwa w sferę praw i wolności obywateli. Wszystko to sprawia, że problematyka ta jest w dalszym ciągu aktualna w nauce prawa także dlatego, że nasze dane pozyskuje nie tylko administracja publiczna, ale coraz większa grupa podmiotów prawa prywatnego, głównie dla celów handlowych, reklamowych, sondażowych i innych, bardzo często bez naszej wiedzy i zgody. Co więcej, znacząca część społeczeństwa, nie tylko zresztą w Polsce, nie zdaje sobie sprawy, że dane na ich temat są gromadzone przez te podmioty, lub bagatelizuje ten problem. Wpływa na to także łatwość w posługiwaniu się narzędziami komunikacji elektronicznej. Informatyzacja jest więc procesem nieuniknionym, wręcz nieodwracalnym. Zjawisko to niesie jednak nie tylko korzyści społeczne, ale stwarza także realne, nieznanne dotąd zagrożenia.

W nurt tych rozważań wpisuje się także recenzowana monografia. Poszerza ona w sposób znaczący wiedzę w tym zakresie, poruszając zagadnienia leżące na uboczu dotychczasowych zainteresowań badawczych, skupionych głównie na problemach cyberprzestępczości lub cyberbezpieczeństwa. Praca ma też charakter wielowątkowy, interdyscyplinarny, bowiem obok zagadnień z zakresu szeroko pojętego prawa administracyjnego są tam także m. in. szeroko ujmowane wątki cywilnoprawne, prawnomiędzynarodowe, konstytucyjne, karne, ale także (co zrozumiałe) rozważania z dziedziny nauk technicznych (informatycznych). W wielu miejscach Autorka omawia także zagadnienia proceduralne, na tle obowiązujących przepisów prawa materialnego. Są wprawdzie w pracy omówione także zagadnienia o charakterze ogólnym, rozważania o charakterze historycznym, socjologicznym, niemniej jej zasadnicza część poświęcona jest nowej, rzadziej omawianej tematyce ochrony prywatności poprzez nieuzasadnione niekiedy wykorzystywanie szczególnego rodzaju plików informatycznych, zwanych niewinnie po

polsku ciasteczkami. Należy także zgodzić się z Autorką, że ochrona prywatności jest pojęciem zdecydowanie szerszym niż ochrona danych osobowych, co uzasadnia konieczność szerszego, interdyscyplinarnego spojrzenia na to zagadnienie. Jednocześnie Autorka systematycznie wskazuje na zagrożenia związane z brakiem należytej ochrony prywatności w posługiwaniu się narzędziami elektronicznymi. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne także dlatego, że jak wskazuje Autorka, korzystanie z tych narzędzi ma charakter globalny i obejmuje także w przeważającej większości także małoletnie dzieci.

Już zatem z tego powodu praca zasługuje na uznanie, bowiem nie tylko szczegółowo omawia nowe unormowania prawne związane z tym zagadnieniem (polskie i unijne), ale także wskazuje na szczególne instrumenty prawne, którymi posługują się organy administracji publicznej w realizacji swych zadań i kompetencji odnoszących się do przeciwdziałania zagrożeniom dla ochrony prywatności. Autorka w pracy zdaje się też wskazywać, że zagrożeniem dla tej ochrony nie jest sam postęp nauki, techniki i technologii informatycznej, ale niedoskonałość regulacji prawnej w zakresie wykorzystywania nowoczesnych narzędzi przetwarzania informacji, jak również niewiedza ludzi, jakie zagrożenie może wywołać dla nich niefrasobliwe udostępnianie informacji, a w szczególności danych osobowych, lub samo godzenie się na ich udostępnianie. Jeśli do tego dodamy, że we współczesnym świecie daje się zauważyć swoisty ekshibicjonizm społeczny, zbytnie wywnętrzanie się ludzi zwłaszcza na tzw. portalach społecznościowych, gdzie granice pomiędzy intymnością, a niemal całkowitym odarciem z prywatności nieustannie się zacierają i proces ten w mojej ocenie nieustannie się pogłębia, to każda rzetelna praca naukowa dotycząca ochrony naszej prywatności jest niemal bezcenna.

2. Praca jest dość obszerna, liczy bowiem 252 strony. Składa się z sześciu rozdziałów, obszernego wstępu, zakończenia, wykazu literatury, wykazu aktów prawnych oraz orzecznictwa sądowego unijnego i polskiego, jak również różnego rodzaju innych dokumentów, opinii, odesłań do stron internetowych itp. Imponuje duża liczba przypisów jak na ten specjalistyczny charakter pracy (437), a także ponad 140 pozycji cytowanej literatury przedmiotu, co również świadczy o bardzo dobrej znajomości przez Autorkę omawianego zagadnienia, a także niekiedy zagadnień pokrewnych. Wskazuje to także na ogromny wysiłek, jaki Autorka włożyła w przygotowanie i napisanie rozprawy. Należy też dodać, że praca napisana jest poprawnym, prawniczym językiem, co sprawia, że śledzenie toku wywodów Autorki nie nastręcza większych trudności, choć początkowo dla prawnika administratywisty zasadniczą trudność sprawiały niekiedy specjalistyczne wyrażenia, właściwe dla prawa informatycznego czy do informatyki w ogóle. Z drugiej strony dostrzec można stale poszerzający się obszar badawczy oraz zakres regulacji prawnej właściwej prawu administracyjnemu. Szczęśliwie, każdy rozdział kończą krótkie, syntetyczne podsumowania, które pozwalają raz jeszcze dokonać przeglądu najważniejszych tez postawionych i udokumentowanych wcześniej przez Autorkę. Należy też zwrócić uwagę na cenne uwagi zawarte w zakończeniu rozprawy, zwłaszcza odnoszące się do potrzeb nowelizacji lub wprowadzenia nowych regulacji prawnych w tym zakresie.

3. Za prawidłowy należy także uznać układ pracy: wychodząc od zagadnień ogólnych dotyczących samego pojęcia plików cookies, ewolucji rozwiązań prawnych umożliwiających ochronę przez nieuzasadnionym ich wykorzystywaniem, w dalszej części pracy Autorka koncentruje się na analizie współczesnych rozwiązań prawnych w tym zakresie, a także snuje rozważania dotyczące możliwych i koniecznych zmian prawnych odnoszących się do tego zagadnienia, zarówno w prawie polskim jak i prawie unijnym, wreszcie wskazuje na najważniejsze problemy związane ze stosowaniem plików cookies przez organy administracji publicznej. W mojej ocenie to szczególnie ważny rozdział, bowiem zachwycając się korzyściami związanymi z rozwojem komunikacji elektronicznej czasami nie dostrzegamy płynących stąd zagrożeń, nie tylko technicznych, ale także społecznych. Autorka dokonuje

także analizy prawnoporównawczej rozwiązań prawnych w omawianej dziedzinie w Niemczech oraz we Francji i odnosi je do rozwiązań polskich.

Należy też podkreślić, że już w początkowej części pracy znajdujemy właściwie wskazany cel pracy, jakim jest „ustalenie czy obowiązujące przepisy prawne odnoszące się do automatycznego gromadzenia danych o użytkownikach Internetu w działalności administracji rządowej są wystarczające dla ochrony interesu publicznego i interesów indywidualnych, czy są jasne i właściwie stosowane, a jeżeli nie, to jakie zmiany w tym zakresie należałoby rekomendować”. Autorka we wstępie stawia także kilka tez, które w dalszych częściach pracy rozwija m.in., że „określenie „plik cookie” jest niejednoznaczne i potrzebne jest przyjęcie definicji prawnej” tego pojęcia, że „regulacje prawa międzynarodowego w zakresie szeroko pojętego prawa do prywatności nie zmieniały się znacząco w ostatnich latach, mimo stwierdzania ich naruszeń przez takie podmioty jak Facebook czy Google”, że „obowiązujące przepisy prawa europejskiego i polskiego w niewystarczający sposób chronią użytkownika i nie są skutecznie egzekwowane”, że „potrzebne są nowe regulacje unijne w sprawie poszanowania życia prywatnego oraz ochrony danych osobowych w łączności elektronicznej”, że „istnieją różnice w sferze realizowania prawa odnoszącego się do automatycznego gromadzenia informacji i danych o użytkownikach Internetu pomiędzy poszczególnymi krajami członkowskimi UE”, wreszcie, że „polityki prywatności i ochrony danych poszczególnych organów administracji rządowej i stan wiedzy pracowników administracji rządowej o zagrożeniach związanych z cookies nie są zadawalające”. Należy również zaznaczyć, że Autorka dość konsekwentnie w całej pracy dokonuje szczegółowej, niekiedy krytycznej analizy istniejących rozwiązań prawnych, wskazuje też, w jaki sposób rozwiązać powstające na tym tle problemy i zagrożenia, w szczególności poprzez nowelizację stosownych przepisów, bądź wydanie nowych. Dodajmy, że wszystkie oceny Autorki są przekonujące i dobrze uzasadnione, jak chociażby ta, że rozwój technologii i aplikacji związanych z Internetem szczególnie osłabiają ochronę prywatności w cyberprzestrzeni.

4. Przechodząc do oceny merytorycznej rozprawy pragnę podkreślić, że oceniam ją bardzo wysoko. Autorka podjęła się opracowania dość trudnego tematu, który wprawdzie był przedmiotem analizy naukowej, ale głównie o charakterze szcztakowym. Zatem zasługą Autorki jest uporządkowanie tych poglądów, poddanie ich krytycznej ocenie w oparciu o obowiązujące przepisy powszechnie obowiązujące jak i przepisy wewnętrzne oraz istniejące w tym przypadku orzecznictwo sądowe, zwłaszcza unijne. Monografia zawiera także nowatorskie rozwiązania poprzez próbę wskazanie docelowego modelu systemu ochrony prywatności przed nieuzasadnionym, zbędnym gromadzeniem danych o osobach korzystających z łączności elektronicznej, nie tylko zresztą w sprawach administracyjnych. Z tego też powodu recenzowana praca ma doniosłe znaczenie nie tylko dla teorii prawa administracyjnego, w tym informatycznego a także dla praktyki jego stosowania, bowiem zawiera wyczerpujące omówienie tego zagadnienia. Interesujące jest również to, że Autorka w sposób przejrzysty omawia zagadnienia z pogranicza informatyki i prawa, nie posługując się w nadmiarze (poza wyjątkami) dość trudnym słownictwem technicznym: stosuje go tylko wówczas, kiedy to jest naprawdę niezbędne. Sporządzając niniejszą recenzję, w niewielkim tylko zakresie musiałem sięgać do źródeł zewnętrznych, aby lepiej zrozumieć intencje i sens wypowiedzi Autorki. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: stan mojej wiedzy w omawianej dziedzinie znacząco się powiększył, recenzowaną pracę zaliczam bowiem to tych, z których recenzent także wiele się nauczy.

Co się tyczy metody badawczej, to Autorka oparła swą pracę na analizie tekstów aktów prawnych, odpowiednio dobranej literatury oraz orzecznictwa sądowego, (również w ujęciu historycznym), a także na analizie stron internetowych organów publicznych. Praca jest też bardzo dobrze udokumentowana, bowiem Autorka poddała ocenie znaczną liczbę przepisów prawa, nie tylko z zakresu prawa administracyjnego, ale także wielu innych aktów

prawnych, głównie z szeroko pojętego prawa informatycznego, polskiego i unijnego. W pracy widać też wyniki badań empirycznych, przeprowadzonych wedle założeń opracowanych przez Autorkę.

5. Jak zaznaczyłem wyżej, rozdział pierwszy ma przede wszystkim charakter ogólny i porządkujący. Składają się na niego rozważania głównie o charakterze terminologicznym. Zasadnicza trudność przy tworzeniu tego rozdziału polegała - jak się wydaje - na braku legalnej definicji pojęcia „cookies”, stąd konieczność bazowania na informatycznym rozumieniu tego słowa. Nie oznacza to jednak, aby pojęcie to nie pojawiało się często na stronach internetowych oraz w literaturze przedmiotu. Autorka dokonuje tutaj analizy poglądów w tej sprawie, wskazując jednocześnie na poszerzającą się liczbę różnego rodzaju dokumentów posługujących się tym terminem. Podejmuje także próbę stworzenia własnej, najbardziej chyba uniwersalnej i przejrzystej definicji tego pojęcia. Autorka omawia również rodzaje plików cookies, przy użyciu różnych kryteriów, omawia też zastosowanie tych plików w realizacji usług społeczeństwa informacyjnego, wskazując jednocześnie na szybkie rozprzestrzenianie się cyfrowych technologii, gdzie „dane klientów stają się walutą, która napędza wzrost handlu elektronicznego”. W innym miejscu Autorka pisze, że „dane to ropa XXI wieku” i trudno z tym się nie zgodzić. Jednocześnie przestrzega przed rozwojem techniki, która bez wystarczającej ochrony prawnej daje możliwość głębokiej inwigilacji zachowań ludzkich, profilowania odbiorcy usług internetowych czy wręcz śledzenia jego aktywności w tej sferze.

Rozdział drugi i trzeci poświęcone zostały ewolucji regulacji automatycznego gromadzenia danych o użytkownikach Internetu oraz analizie obowiązujących obecnie przepisów w tym zakresie. Są to dość obszerne rozdziały, co jest ich zaletą, bowiem problematyka w nich zawarta leży w nurcie głównej tematyki pracy. Jednocześnie mają one także charakter wprowadzający, trudno byłoby bowiem ocenić stan obowiązującego ustawodawstwa w omawianym zakresie, z pominięciem przepisów niejako torujących drogę rozwiązaniom współczesnym. Na taką ewolucję przepisów wpływały także dotychczasowe doświadczenia związane z informatyzacją działalności organów realizujących zadania publiczne.

Autorka dokonuje więc przeglądu i analizy obowiązujących w tej sprawie przepisów, poczynwszy od lat 70-tych XX wieku. Szczególne znaczenie miały tutaj przepisy o ochronie danych osobowych i ochronie prywatności, ze szczególnym uwzględnieniem konwencji Rady Europy z 1984 r. oraz wcześniejszej Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 r. Tutaj także Autorka zwraca uwagę na fakt, że w przepisach prawa europejskiego brakuje definicji prywatności, choć prawodawca używa tego pojęcia. Uwagę zwracają rozważania Autorki o próbach ujednoczenia przepisów w tej dziedzinie i wynikłych stąd skutkach, o przetwarzanie danych osobowych i ochronie prywatnych danych w sektorze telekomunikacyjnym, o zagrożeniach dla ochrony danych osobowych użytkowników Internetu, np. przy zakupach z użyciem kart kredytowych, czy ciekawej inicjatywie dotyczącej stworzenia swoistego kodeksu postępowania dotyczącego plików cookies, mającego na celu ochronę prywatności. Autorka podkreśla, że często jesteśmy narażeni na naruszenia naszej prywatności bez naszej wiedzy i wbrew naszej woli. Szczególnie niepokojące jest wykorzystywanie plików cookies w działalności bankowej, gdyż ich zablokowanie skutkuje często problemami z dostępem do serwisu bankowości internetowej. Autorka krytycznie wypowiada się o próbach nieskutecznej regulacji tego zagadnienia, wskazując, że często pokusa chęci zbierania informacji o użytkownikach poprzez pliki cookies przeważa nad sprawą pełnej ochrony prywatności użytkownika.

W części traktującej o współczesnych rozwiązaniach prawnych zwraca uwagę krytyczna analiza przepisów dyrektywy 2002/58 WE, pomimo bowiem tej regulacji, zasadniczy jej cel nie został w praktyce osiągnięty. Jak podkreśla Autorka znowelizowane

przepisy dyrektywy miały wzmocnić ochronę użytkowników przed przechwytywaniem komunikacji użytkowników oraz znacząco pogłębić uprawnienia krajowych organów ochrony danych w odniesieniu do naruszeń związanych także z niewłaściwym stosowaniem plików cookies w celu śledzenia aktywności użytkownika w sieci internetowej. Cel ten jednak nie został w pełni osiągnięty, choć przepisy wprowadziły obowiązek uzyskania świadomej zgody użytkowników przed zainstalowaniem narzędzi śledzących w komputerach użytkowników, a w szczególności dzieci. Autorka postuluje też wprowadzenie prostych i skutecznych mechanizmów dla użytkowników chcących wycofać uprzednio wyrażoną zgodę na wykorzystanie omawianych plików. Jak podkreśla, brak zgody nie może także powodować negatywnych konsekwencji dla użytkownika w postaci tego, że utrudnione będzie korzystanie z usług. Zaznacza także, że problemu tego nie rozwiążą zapowiedzi właścicieli przeglądarek internetowych, iż zrezygnują z plików cookies, gdyż śledzenie zachowań użytkowników przez ich urządzenia stało się elementem życia gospodarczego i znacznych przychodów wielu firm.

Nieco krótszy rozdział czwarty poświęcony został zagadnieniom zmian w przepisach prawnych odnoszących się do automatycznego gromadzenia danych o użytkownikach Internetu. W tej części Autorka omawia projekt unijnego rozporządzenia z 2017 r. dotyczącego prywatności i łączności elektronicznej, a także projektowane zmiany w ustawodawstwie polskim. Pozytywnie ocenia rozwiązanie kładące nacisk na zapewnienie równego stopnia ochrony wszystkim użytkownikom końcowym, opowiada się za wprowadzeniem kar na wzór kar z przepisów RODO za naruszenie przepisów, postuluje, aby nowe przepisy gwarantowały poufność komunikacji, zapewniały przejrzystość treści i powinny także uzupełniać przepisy RODO. Dodaje, że nowe przepisy powinny zapewnić ochronę poufności użytkowników we wszystkich publicznie dostępnych sieciach, w tym w usługach Wi-Fi m.in. w hotelach, kawiarniach, sklepach, na lotniskach oraz w sieciach oferowanych przez szpitale, wyższe uczelnie i administrację publiczną. Żadna komunikacja nie powinna także podlegać niezgodnemu z prawem śledzeniu i monitorowaniu bez dobrowolnej zgody, czy to za pomocą plików cookies czy innych narzędzi technologicznych. Użytkownicy muszą również dysponować przyjaznymi dla użytkownika i skutecznymi mechanizmami wyrażania zgody lub odmowy jej wyrażania. Wreszcie podkreśla, że sama technologia plików cookies nie stanowi sama w sobie zagrożenia, istotne jest jak są wykorzystywane informacje zebrane w ten sposób. Autorka jednocześnie wyraża obawy o skuteczność tego projektu, bowiem prace nad nim trwają zbyt długo, a sam projekt dopuszcza określone wyłączenia od stosowania tych przepisów.

W tej części pracy omówione zostały także prace nad polskim prawem o komunikacji elektronicznej. Zgodnie z tym projektem podmioty świadczące usługi telekomunikacyjne lub usługi drogą elektroniczną mogą instalować oprogramowanie w telekomunikacyjnym urządzeniu końcowym abonenta lub użytkownika końcowego, przeznaczonym do korzystania z tych usług lub korzystać z tego oprogramowania, wyłącznie pod warunkiem, że abonent lub użytkownik końcowy przed instalacją oprogramowania zostanie należycie poinformowany bezpośrednio, w sposób jednoznaczny, łatwy i zrozumiały, o celu, w jakim zostanie zainstalowane oprogramowanie, oraz sposobach korzystania przez podmiot świadczący usługi z tego oprogramowania, o sposobie usunięcia oprogramowania z telekomunikacyjnego urządzenia końcowego użytkownika oraz, że przed instalacją oprogramowania wyrazi zgodę na jego instalację i używanie.

Rozdział piąty poświęcony został zagadnieniom prawnoporównawczym. Autorka dokonała w nim analizy wykorzystywania plików cookies w Niemczech oraz Francji oraz odniosła to do unormowań polskich. To także wartościowe rozważania, choć zastanawiające jest, dlaczego Autorka wybrała akurat te kraje. Czy decydowały o tym względy językowe (znajomość danego języka przez Autorkę), czy dostępność źródeł prawa i orzecznictwa, czy

jakiegokolwiek inne kryteria. Nie jest to zarzut merytoryczny, bowiem nie wnoszę do tego rozdziału uwag o takim charakterze, niemniej Autorka nie wyjaśnia bliżej powodów wyboru prawodawstwa tych krajów, co wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Co więcej, można postawić pytanie, dlaczego Autorka nie dokonała analizy omawianego problemu na gruncie np. prawa czeskiego czy austriackiego, a nawet np. estońskiego. Jak bowiem wynika z wiarygodnych źródeł, w tym ostatnim kraju, system wykorzystywania narzędzi elektronicznych jest najbardziej rozpowszechniony spośród krajów UE, a w ujęciu przedmiotowym w kraju tym są tylko trzy sprawy, których nie da się załatwić przez Internet: małżeństwa, rozwodu oraz spraw wymagających aktu notarialnego. Jest to także (podobno) jedyne państwo na świecie, w którym za pomocą Internetu można brać udział w wyborach wszystkich szczebli. Ciekaw jestem zdania Autorki na ten temat. Mam też wątpliwości, czy francuski CNIL można porównać do Urzędu Ochrony Danych Osobowych i Urzędu Komunikacji Elektronicznej, gdyż to są jedynie urzędy, stanowiące aparat pomocniczy organów administracji publicznej, którymi są właściwi prezesi tych urzędów.

Pracę zamyka rozdział szósty dotyczący problemów związanych ze stosowaniem plików cookies przez instytucje publiczne, a ściślej mówiąc przez wybrane organy administracji rządowej. Tu też można postawić pytanie, dlaczego akurat te organy i ich urzędy wybrała Autorka, lub dlaczego nie uwzględniono jakiegokolwiek organu (i jego urzędu) dowolnej jednostki samorządu terytorialnego. Wprawdzie Autorka pisze, że wybór ten podyktowany jest „dominującą rolą administracji rządowej w infrastrukturze informacyjnej państwa”, jednak pewien niedosyt i tak pozostaje, dlaczego wybrane zostały te, a nie inne podmioty. Tak czy inaczej zaprezentowane wyniki badań są bardzo interesujące, choć z drugiej strony smutkiem napawa odmowa udostępnienia informacji przez niektóre organy administracji pomimo tego, że przepisy nakazują udzielenie takich informacji. Czyżby konieczna była w tych przypadkach skarga do sądu administracyjnego? Słuszny wydaje się zatem pogląd Autorki, że istnieje w tych przypadkach duża niepewność, czy zasady związane z legalnym korzystaniem z plików cookies są respektowane. W pełni podzielam ten pogląd. Zrozumiałe zdziwienie budzi także uzasadnienie, że niektóre organy zbierają pliki cookies w celach ... reklamowych!

Nie mogę natomiast zgodzić się z poglądem, że Komisja Nadzoru Finansowego nie jest organem administracji rządowej. Otóż w mojej ocenie jest takim organem na pewno w ujęciu funkcjonalnym i wydaje decyzje administracyjne w rozumieniu k.p.a. Mam też wątpliwości, czy Autorka dobrze rozumie pojęcie „organ” i „urząd”, bowiem ten ostatni nie posiada jakichkolwiek kompetencji i działa w imieniu organu. Innymi słowy ministerstwo czy inny urząd nie może niczego „wskazać”, „wyjaśnić” czy „poinformować”, bowiem robi to określony pracownik danego urzędu, działający w imieniu organu administracji publicznej, którym jest właściwy minister lub np. Prezes Urzędu Regulacji Energetyki.

Pracę kończy dość obszernie zakończenie, w którym Autorka przedstawia najważniejsze ustalenia poczynione wcześniej, a przede wszystkim potwierdza zasadność postawionych we wstępie założeń badawczych. Nie wnoszę to tego żadnych uwag, dzieląc pogląd, że obowiązujące przepisy prawa zarówno europejskiego jak i polskiego w niewystarczający sposób chronią użytkownika Internetu i nie są skutecznie egzekwowane, co nie napawa optymizmem.

6. Pracę oceniam także pozytywnie pod względem formalnym. Praca jest dość staranna, napisana poprawnym językiem, przez co (poza nielicznymi wyjątkami), czyta się ją bez większych trudności. Jak już zaznaczyłem wcześniej, zwięzłe podsumowania po każdym rozdziale także ułatwiają jej zrozumienie. Z obowiązków recenzenta chciałbym jednak podnieść kilka uwag o charakterze redakcyjnym, także dlatego, że mogą być one przydatne przy ewentualnej publikacji rozprawy. Przede wszystkim radziłbym w pracach naukowych unikać słowa „opis”, lub „opisanych” (s. 12, 33, 46, 210, 222), bowiem praca naukowa musi

zawierać krytyczną analizę tekstu prawnego i skłaniać do wypowiadania ocen, osądów lub komentarzy. I tak w istocie rzeczy w większości recenzowanej pracy jest, razi zatem czytelnika trochę, jak Autorka wielokrotnie pisze, że coś „opisuje”, choć w istocie rzeczy dokonuje „analizy” lub „omówienia”, określonego problemu prawnego, czy „wskazuje” na jakiś problem, co odpowiada zresztą słownikowemu znaczeniu tego słowa. A „opis” w ujęciu słownikowym dotyczyć może „wyglądu kogoś lub czegoś, przebiegu jakiegoś wydarzenia, działania czegoś”. Autorka nie uniknęła także posłużenia się (wielokrotnie) słowem „zapis” zamiast „przepis” (np. s. 68, 74, 92, 103, 115, 156, 190, 194, 195,), być może dlatego, że jest ono używane nieomal codziennie przez polityków i niektórych dziennikarzy, niestety spotyka się go także w orzecznictwie sądowym i literaturze. A przecież słowo „zapis” ma swoje normatywne znaczenie, choćby w prawie spadkowym. Nie należy także w mojej ocenie do poprawnych informacja, że jakaś norma czy zasada jest gdzieś „zapisana”.

Wykaz skrótów powinien być raczej umieszczony tuż po spisie treści, bowiem w samym wstępie takie skróty już się pojawiają. Zresztą mam w tym zakresie pewien niedosyt, bowiem przy braku wyjaśnienia sam musiałem ustalić, co oznaczają usługi łączności OTT (np. s. 148), a na s. 149 są jeszcze dodatkowe cyfry 0, 1 i 2 przy tym skrócie i nie wiem co oznaczają. Z pracy nie wynika też, czym są etykiety RFID, czy standardy WCAG (s. 160), bardzo mylący jest także skrót NSA na s. 122 i 123, wszak nie chodzi tu o sąd administracyjny, co wynika z wykazu skrótów. Także na s. 159 pojawiają się tajemnicze skróty organizacji (jedna z nich nazwana jest na s. 160 izbą). Niejednolita jest też pisownia nazwisk i imion. W pracach naukowych wystarczy podać pierwszą literę imienia i nazwisko autora, czy cytowanej postaci, a w pracy pod tym względem występują znaczące rozbieżności nawet na tej samej stronie tekstu (s. 11, 12, 14, 38, 93, 174). W odniesieniu do niektórych osób Autorka ograniczyła się tylko do podania samego nazwiska, bez imienia. Nie wiem też, czy Autorka poprawnie odmienia słowo „przycisk” wobec rozbieżności na s. 10, 92 i 130. W tekście pojawia się też „Grupa Robocza ds. Artykułu 29”, innym razem jako „Grupa Robocza Artykułu 29”, wreszcie w innym miejscu słowo „roboczej” pisane jest także z małej litery (s. 151). Ujednolicenia wymaga także pisownia dat, bowiem raz widnieją one z użyciem słownej nazwy miesiąca innym razem przy użyciu wyłącznie cyfr. Rozbieżności te występują nieraz na tej samej stronie tekstu (np. s. 41, 59, 69, 95, 113). Niekiedy daty poprzedzone są słowem „z dnia”, innym razem nie. Nie wiem dlaczego na s. 106 i 125 Autorka użyła litery „i” jako znaku numeracji. Na stronach 110-111 widnieją też tajemnicze numery przypisów (39-41), bez wyjaśnienia, do czego się odnoszą. Na s. 118 i 190 zbędne jest przytaczanie miejsca publikacji ustawy o ochronie danych osobowych, bo informacja o tym jest już na s. 5. Z kolei miejsce publikacji prawa telekomunikacyjnego (s. 222) powinno być zamieszczone w przypisie, bowiem obecna treść sugeruje, że wynika to z pracy P. Barty i P. Litwińskiego. Brakuje też numerów stron w przypisach 335-339.

Jako uczeń Z. Ziemińskiego razi mnie także łączne użycie spójnika „i” oraz „lub” w postaci „i/lub” (s. 55). Jest to kalka z języka angielskiego i w moim przekonaniu nie powinna być używana w pracach prawniczych, gdyż prowadzi do rozbieżnych wniosków (zob. wyrok WSA w Warszawie z dnia 9 stycznia 2019 r. II SA/Wa 942/18, LEX nr 2772613). Nie wiemy też, do jakiej literatury odwołuje się Autorka na s. 143, a także czyja jest cytowana koncepcja na s. 128. Na tej samej stronie pojawiają się też tajemnicze liczby np. przy nazwie telefonu; może to miały być przypisy? Praca wymaga też staranniejszej korekty (np. s. 62, 100, 104, 117, 152, 160, 165, 203, 227).

Jednocześnie pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że powyższe uwagi piszę także po to, by Autorka rozważyła dokonanie odpowiednich poprawek przed ewentualną publikacją pracy w całości lub jej części.

W konkluzji jednoznacznie stwierdzam, że Autorka oparła swą pracę na analizie tekstów wielu aktów prawnych, głównie unijnych oraz odpowiednio dobranej literatury jak

również orzecznictwa sądowego unijnego i polskiego. Podjęła się monograficznego opracowania, wszechstronnie charakteryzującego zasady wykorzystywania plików cookies, wskazując jednocześnie na związane z tym zagrożenia dla ochrony prywatności, w tym ochrony danych osobowych, dając w tym zakresie w pełni samodzielne i przemyślane opracowanie. Praca stanowi więc oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. W pracy widać także, że Doktoranta wykazała się bardzo dobrą znajomością problematyki teoretycznej z zakresu prawa administracyjnego, w tym informatycznego. Praca ma także doniosłe znaczenie praktyczne i może być wykorzystana w praktyce administracyjnej, sądowej, jak i w procesie dydaktycznym. Pomimo zatem kilku drobnych uchybień, które podniosłem z obowiązku recenzenta, w całości pracę oceniam jednoznacznie jako zasługującą na wysoką ocenę.

W konkluzji zatem stwierdzam, że recenzowana praca Pani magister Małgorzaty Olszewskiej spełnia wszystkie warunki przewidziane dla prac doktorskich, zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 ze zm.), w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. poz. 1669). Wnoszę zatem o jej przyjęcie i podjęcie dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

